

Ewa Nowicka

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

W stronę przeszłości i marginesu.

Miejsca dotknięte Jarosława Iwaszkiewicza

W opracowaniach poświęconych podróżom Jarosława Iwaszkiewicza wiele uwagi kieruje się ku inspiracjom twórczym pochodzącym z wyjazdów do Włoch, szczególnie na Sycylię, oraz z odwiedzin krajów północnych (Dania) czy wschodnich (Rosja). Píše się także o Iwaszkiewiczowskich esejach z podróży, również o *Podróżach do Polski*, pomijając jednak ważką rolę, jaką niektóre z tych wypraw oraz odwiedzone podczas nich miejsca odegrały w genezie opowiadań tego pisarza. Niniejszy artykuł jest próbą określenia, jaki wpływ miały podróże po Polsce na jego twórczość literacką. Tekst ten w swych ambicjach poznawczych nie wychyla się jednak poza wybrane opowiadania, a nawet ich niedługie fragmenty; nie przywołuje się w nim twórczości o bardziej wyrazistym charakterze autobiograficznym. Niemniej pochodzące z takich tekstów informacje dotyczące odwiedzin miejsc obiektywnie istniejących w przestrzeni geograficznej zderzone z literackimi kreacjami tych miejsc byłyby następnym etapem analizy w duchu geopoetyki.

Tytuł artykułu odwołuje się do jednego z typów miejsc autobiograficznych, których wyróżnienie zaproponowała Małgorzata Czermińska. Miejsce dotknięte jest

poznane w podróży, ale tylko przelotnie, zazwyczaj jednorazowo. Jakoś zasłużyło sobie na uwagę, coś w nim pisarz dostrzega, zapamiętuje nazwę i realia, opisuje [...], lecz jeszcze nie przetwarza w miejsce wybrane, do którego się znacząco, wielokrotnie, z ważnym pisarskim i osobistym skutkiem powraca¹.

W definicji widoczna jest wzajemność owego „dotyku”; pisarz zbliża się do miejsca, niejako trąca je czy muska, doprowadzając do kontaktu powierzchniowego, przelotnego, szybkiego, który jednak może wywołać głębokie i silne wrażenie; miejsce „odpowiada” mu, gdy pisarz przemyka obok, i poprzez tę odpowiedź (niestety o niejasnej specyfice) budzi jego zainteresowanie. Innymi słowy to miejsce,

¹ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–199.

nie człowiek, dokonuje wyboru. Ta konstatacja uniezależnia status miejsca i czyni je bytem w jakiś sposób ożywionym. Miejsce staje się czynnikiem znaczącym, wręcz niezbędnym do późniejszego zaistnienia opisywanych historii, zarzewiem literatury.

*

Opowiadania analizowane w niniejszym artykule: *Młyn nad Utratą*, *Młyn nad Lutynią*, *Kościół w Skaryszewie* i *Heydenreich* zostały wybrane ze względu na zlokalizowane w ich początkowych partiach pewne elementy formalno-treściowe. Każdy z utworów rozpoczyna się oddzielnym od treści fikcjonalnej odautorskim wstępem, eseistyczną relacją z podróży, jaką odbył pisarz. W jej wyniku trafił w dane miejsce, a ono stało się przyczynkiem do twórczości literackiej. Wyjątkiem jest tu *Młyn nad Lutynią*, który wydzielonej części nie ma, lecz jego pierwsze akapity niosą ze sobą ten sam typ przekazu. W każdym ze wskazanych fragmentów pojawia się informacja, że narrator, czyli Jarosław Iwaszkiewicz², opisywane miejsce odwiedził (przypadkowo lub celowo, jednorazowo lub wielokrotnie). Przedmiotem relacji jest precyzyjne zlokalizowanie go w przestrzeni geograficznej, opis drogi wiodącej do niego oraz opis samego miejsca i jego doświadczenia, a tym samym wskazanie na inspirację, która skłoniła pisarza do wzięcia pióra w rękę. Następnie przywoływane są etapy terenowej pracy antropologicznej, mającej na celu zebranie danych i ustalenie faktów: rozmowy z mieszkańcami pobliskich terenów czy przeszukiwanie starych dokumentów. Później rozpoczyna się praca twórcza, polegająca na przywracaniu pamięci o wydarzeniach i ludzkich mikrohistoriach. Charakterystyczny w tej narracji jest dystans czasowy – narrator występuje w roli archiwisty, tego kto odzyskał, uporządkował i teraz przedstawia czytelnikowi historię, która kiedyś wydarzyła się na danym terenie. Punktem wyjścia dla niej jest „tu i teraz” istniejący „materialny ślad”³, stary „zabytek bez wartości”⁴, w którym zachowane są dawne dzieje, czekające na swego odkrywcę i opowiadacza.

Umieszczanie w świecie pozaliterackim miejsc dających początek opowieściom odbywa się na dwa sposoby. Pierwszym, najwcześniejszym rzucającym się w oczy, jest zastosowanie toponimów i hydronimów już w tytułach opowiadań. Nazwy miejscowości i rzek, które ułatwiają lokalizację na mapie, nie są jednak jedynymi nazwami zawartymi w tytułach. Pojawiają się w nich również nazwy pospolite miejsc – młyna i kościoła – dookoła których rozgrywają się wydarzenia i które nie zawsze, lecz

² Odchodząc od założeń strukturalizmu, a biorąc pod uwagę autobiografizm twórczości tego pisarza, w niniejszej pracy zakłada się, że osobą opowiadającą jest sam autor.

³ Pojęcie za: E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1/2, s. 19–32.

⁴ Pojęcie za: A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

często⁵ są medium historii. Wykorzystanie nazw lokalizacji w tytułach bez wątpienia podnosi rangę tych miejsc i wskazuje na ich istotną rolę w procesie twórczym. Drugi sposób geograficznego umiejscawiania można zaobserwować w początkowych zdaniach każdego z wyżej wymienionych utworów. Pojawiają się tam nazwy regionów oraz miast, miasteczek i wsi, przedstawiane jako te, które się mija, przez które się przejeżdża, by dotrzeć do punktu, gdzie wszystko bierze początek. Są po-niekąd marginalne, najczęściej zauważane tylko przelotnie. Za ich sprawą pojawia się obraz drogi, opisywanej jednocześnie w swej formie materialnej (szosa, ulica, ścieżka) oraz jako przemieszczanie się w przestrzeni, czyli podróż.

Droga

Niech wypis z opowiadania *Heydenreich* posłuży jako pierwsza egzemplifikacja problematyki drogi:

Podróżny, jadący szosą z Warszawy do Lublina, w pewnym miejscu niedaleko za Żyrzynem mija drogę skręcającą do Puław. Jest to pierwsza przecznica do Puław. Jeżeli zamiast skręcić w tamtą stronę, podróżny zawróci w kierunku przeciwnym, na lewo – w krótkim czasie zajędzie w strony bardzo opuszczone i od cywilizacji, zdawałoby się, dalekie. Leży tam miasteczko Baranów, otoczone lasami, inne wsie zabite od świata deskami, a droga, minąwszy po wątlym moście wąski jeszcze Wieprz, zdąży borami do Kocka. Byłem tutaj pewnej wiosny⁶.

Tak jak i w pozostałych wymienionych wyżej opowiadaniach (oprócz *Kościół w Skaryszewie*, w którym droga prezentowana jest z perspektywy osobistej⁷) od razu zauważa się narrację trzecioosobową prowadzoną w czasie teraźniejszym. Być może ta forma, celowo zdepersonalizowana, wyraża samodzielne i niejako odwieczne istnienie pewnego szlaku, istnienie niezależne od wyborów przemierzającej się jednostki, a równocześnie podkreśla wagę tych wyborów i wzmacnia odniesienie pozaliterackie.

Początkowo podróżny porusza się po szosie łączącej dwa miasta Polski (jedno z nich to stolica); następnie na pewnym etapie podróży pojawia się możliwość opuszczenia drogi głównej i wybrania tej zapewne mniej uczęszczanej, prowadzącej do miasta mniejszego. Należy jednak skręcić w przeciwnym kierunku, by dotrzeć

⁵ W *Młynie nad Utratą* bodźcem dla pisarskiej wyobraźni był grób, tak jak w opowiadaniu *Heydenreich*, jednak w żadnym z tych tytułów „grób” się nie pojawia. Być może przyczyną jest fakt, że grób, rodzaj pomnika wystawianego *ex post*, nie był ani w jednym, ani w drugim przypadku „naocznym świadkiem” wydarzeń.

⁶ J. Iwaszkiewicz, *Heydenreich*, [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 3, Warszawa 1969, s. 334.

⁷ To znaczy w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Jest to również jedyny z omawianych tu utworów, w którym jasno dane jest do zrozumienia, że narrator do miejsca będącego załącznikiem opisywanej historii powracał kilkakrotnie. Mogłoby więc ono zostać zakwalifikowane również do kategorii „miejsca wybranego”, co jeszcze bardziej podkreślałoby jego wymiar osobisty.

do miasteczka – opuszczonego, odległego od cywilizacji, do „wsi zabitej dechami”. W tym miejscu zatrzymuje się podróżny, lecz nie droga, która mając własne życie, zdąży jeszcze dokądś. Widoczna tu stopniowa zmiana charakteru infrastruktury – od szosy do leśnej drogi – ilustruje inne przemieszczenia: od cywilizacji do natury (prymitywu), od globalności do lokalności i od centrum do peryferii. Linia szosy została wyznaczona, a ona sama zbudowana przez ludzi, by mogli swobodnie, względnie „prosto”, bez przeszkód i szybko poruszać się od jednego punktu do drugiego, tworząc sieć komunikacyjną między zurbanizowanymi centrami. Może zatem stanowić symbol postępującego w XX wieku globalizmu. Jednak nie prowadzi ona do wszystkich miejsc, w wyniku czego nobilituje te, które łączy, a wyklucza te, do których nie dociera. Te „wykluczone” to miejsca ukryte, pozostające na uboczu. Dostać się do nich można tylko zbaczając z głównej drogi, niejako sprzeciwiając się tendencjom centralistycznym, stając w opozycji do powszechnych oczekiwań czy dążeń⁸. Otwiera się w ten sposób jedna z dwóch zasadniczych głębi, które odnaleźć można w omawianych opowiadaniach, mianowicie głębia terenu. Wchodzenie w teren, czyli przemieszczanie się od głównego obiegu świata do schowanych wśród lasów, okrytych naturą prowincjonalnych mięscin odbywa się jak podążanie od linii okręgu do jego wnętrza. Oznacza to, że peryferia, stając się głównym obiektem poznania, zostają przesunięte do centrum.

Krzywizna leżała niedaleko od Warszawy, ale jak wiele podobnych jej miejscowości była zupełnie na uboczu. Dojeżdżało się od podmiejskiej stacji, jakie trzy, cztery kilometry przejeżdżało się piaszczystą zapadliną, następował mały brzozowy laszek, a potem na zielonym posłaniu koniczyn wylegał mały folwarczek z czerwonej cegły. Skoro się przebyło jego ściany – niby most zwodzony średniowiecznej fortecy – zapominało się o Warszawie i było się od niej o sto mil. Stały mieszkaniec Warszawy nawet się nie domyśla, ile takich miejsc jest pod samą stolicą, ile folwarków w promieniu kilku mil od Szymanowa czy Radziwiłłowa, gdzie niby w rezerwarze przyroda przechowuje najpierwotniejsze elementy wiejskości, prymitywu, żywołu czy jak kto sobie chce nazwać, aby w odpowiednim momencie zasilić nimi degenerującą się stolicę⁹.

Powyższy fragment *Młyna nad Utratą* stanowi jedno ze świadectw potwierdzających, że Iwaszkiewicz dostrzega problem sytuujący się na osi centrum–peryferia, mianowicie deprecjację prowincji oraz jej służebność względem wielkich ośrodków miejskich¹⁰. Równocześnie pisarz jest rzecznikiem terenów peryferyjnych, o czym

⁸ Jest to też zmiana kierunku z modernistycznego „ku centrum” na postmodernistyczny „od centrum”.

⁹ J. Iwaszkiewicz, *Młyn nad Utratą*, [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 1, Warszawa 1969, s. 250, 251.

¹⁰ Inny fragment o podobnej wymowie: „ponadto historia ta [...] maluje nieco obyczaj prowincji, która stanowczo w naszych opowiadaniach albo jest pomijana milczeniem, albo jej wady są przejawiane na korzyść niepodzielnie nam panującej stolicy” (J. Iwaszkiewicz, *Zygryd*, [w:] dz. cyt., s. 363).

przekonuje chociażby fakt, że na większość miejsc akcji swoich opowiadań wybiera właśnie takie lokalizacje. Ponadto te kilka zdań stanowią przykład potwierdzający wcześniej postawione tezy dotyczące przemieszczania się. Po pierwsze ilustrują etapy drogi, jaką należy przebyć, by dotrzeć do miejsca peryferyjnego: od stacji już podmiejskiej jeszcze bardziej w głąb terenu zdominowanego przez naturę. Po drugie dostrzega się w nich poczucie oddalenia od stolicy – cywilizacyjnego centrum. Charakter przemieszczenia oddaje również wcześniejsze użycie w tym opowiadaniu czasownika „zabrnać”¹¹. *Słownik języka polskiego*¹² podaje, że jednym ze znaczeń tego wyrazu jest «brnąć lub błędząc, zająć gdzieś», a wyrazu „brnąć” «posuwając się z trudem, wchodzić w coś coraz głębiej». Wynika z tego, że człowiek, który „zabrnął” do jakiegoś miejsca, pokonał drogę nieoczywistą i niełatwą; wkładając w nią wysiłek, dotarł wreszcie do punktu znajdującego się gdzieś „głęboko”.

Za sprawą bardziej szczegółowego i dłuższego opisu w opowiadaniu *Młyn nad Lutynią* można takie przemieszczenie dokładniej prześledzić, zwracając uwagę na zmiany formy materialnej drogi oraz mikrotopografię opisywanego terenu. Trasa rozpoczyna się od dworca kolejowego, symbolu industrializacji i urbanizacji, przestrzeni ruchliwej i hałaśliwej. Dalej biegnie ulicą, wzdłuż której stoją prowincjonalne, wypielęgnowane domki zanurzone w splotach dzikiego wina i rosną klomby wystrzyżone tak, że przypominają ciastka w cukierni. Ulica prowadzi do wybrukowanego rynku, przy którym znajduje się ratusz, kościół i sklepy. Miasteczko prezentuje się jako miejsce w jakimś stopniu przetworzone przez człowieka, jednak zachowujące przynajmniej estetyczne powinowactwa z naturą, a być może także współgrające z jej rytmem, o czym wnioskujemy z obecności wielkiego czarniawego zegara, „który nad sennym miasteczkiem wydzwania godziny dnia i nocy”¹³. Następnie ulica wymija park i staje się drogą, rozwidlającą się do innego miasteczka, identycznego dopiero z opisanym, oraz do wsi Wilkowyja.

Mniej więcej w połowie drogi pomiędzy J. a Wilkowyją znajduje się most nad wgłębieniem pola. Jeżeli się koło tego mostu skręci w prawo ścieżką wzdłuż płytkiego wąwozu, znajdziemy się po paru minutach wśród gęstych kolumnienek sosnowego zagajnika. Tutaj pejzaż zmienia się zasadniczo. Nikt nawet nie przypuszcza, że tak blisko od cywilizowanego miasteczka, o parę kroków od grzecznej i wyasfaltowanej szosy znajduje się las tak prosty i prymitywny¹⁴.

Droga, przekształcając się w ścieżkę, prowadzi przez pejzaże naturalne – pole i wąwóz – do lasu „prostego i prymitywnego”, a więc do miejsca nietkniętego ludzką

¹¹ „Przed niedawnym czasem musiałem się zająć pogrzebem jednego z naszych wiejskich sąsiadów i przy tej sposobności zabrąłem nad odludny cmentarz w Sulistrzycach, powiatu warszawskiego” (J. Iwaszkiewicz, *Młyn nad Utratą*, s. 249).

¹² *Słownik języka polskiego* [online] [16.03.2014]. Dostępny w internecie: <<http://sjp.pwn.pl>>.

¹³ J. Iwaszkiewicz, *Młyn nad Lutynią*, [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 2, Warszawa 1969, s. 269.

¹⁴ Tamże.

ręką, będącego symbolem nieucywilizowania. W lesie, gdzie możliwe jest swobodne poruszanie się we wszystkich kierunkach, kończy się szlak wyznaczony przez człowieka. To co w lesie i dalej, za nim, nie jest już dostępne dla wszystkich, lecz tylko dla tych, którzy odważą się zapuścić w tereny trudno dostępne, a przez to rzadko uczęszczane. Jeśli brnąć dalej w to odludzie, jak czyni to narrator, dojdzie się do doliny, którą przepływa Lutynia. A jeśli dać się jeszcze chwilę poprowadzić przez rzekę (w przeciwieństwie do wcześniejszego prowadzenia przez wytwory człowieka), ujrzy się wreszcie zburzoną tamę i „porzucony stary młyn”. Powyższe przedstawienie ukazuje dosłowne zwężanie się kanału komunikacji aż do jego całkowitego zaniku. Jest to również brnięcie od globalizmu do prowincjonalizmu, od cywilizacji do wiejskości, od krajobrazu kulturowego do krajobrazu naturalnego.

Narrator, prowadząc czytelnika do miejsca docelowego, opisuje drogę tak, jak sam jej doświadczał. Miejsce akcji nie jest dane od razu, lecz dociera się do niego, podobnie jak autor do niego zmierzał. Czytelnik widzi to samo, co autor widział podczas podróży, stopniowo odkrywa dany teren, nie wiedząc o istnieniu tych elementów krajobrazu, których wzrok jego jeszcze nie dojrzał. Będąc u początku drogi nie wiadomo ani co znajdzie się u celu, ani gdzie ten cel się znajduje. Wrażenie głębi potęgowane jest przez wielość rozwidleń i zakrętów, a więc wysoki stopień skomplikowania trasy.

Doświadczenie miejsca i przywracanie pamięci

Poprzedni podrozdział rzucił już nieco światła na charakter Iwaskiewiczowskich miejsc dotykanych w podróży. Są to zazwyczaj lokalizacje peryferyjne, czasem oddalone od większych siedzib ludzkich, a czasem położone bardzo blisko nich, lecz zawsze ukryte w pejzażu naturalnym, samotne, senne, opuszczone, zapomniane i niejako dla świata nieistniejące. W każdym z omawianych utworów te cechy widoczne są nie tylko w obrazach miejsc, wyłaniających się z treści, ale też bezpośrednio w słowach użytych do ich opisów. Czytamy na przykład:

[...] strony bardzo opuszczone i od cywilizacji, zdawałoby się, dalekie. Leży tam miasteczko Baranów, otoczone lasami, inne wsie zabite od świata deskami [...] ¹⁵.

Tak daleko położona od wszelkiej centralnej cywilizacji [...] ¹⁶.

[...] leżała niedaleko od Warszawy, ale jak wiele podobnych jej miejscowości była zupełnie na uboczu ¹⁷.

Są to cechy rozleglejszych terenów, obejmujących szerszą okolicę, całe miasteczka i drogi do nich prowadzące. Jednak nie tylko te przestrzenie stymulują Iwaskiewiczowską wyobraźnię i są przedmiotem jego zainteresowania. W opowiadaniu *Heydenreich* pisze:

¹⁵ J. Iwaskiewicz, *Heydenreich*, s. 335.

¹⁶ J. Iwaskiewicz, *Kościół w Skaryszewie*, s. 563.

¹⁷ J. Iwaskiewicz, *Młyn nad Utratą*, s. 250.

Nie mogłem się oprzeć urokowi zapomnianych wiosek, tonących po prostu w gęstych pianach kwitnących bzów, urokowi samotnych wiatraków i zapuszczonych cmentarzy¹⁸.

Pisarz równie dużo uwagi poświęca „zabytkom bezwartościowym”, śladom przeszłości, miejscom, które wyrывa z zapomnienia. Jeżdżąc po Polsce, odnajduje lub przypadkiem trafia na nie, a one poruszają go czymś niejasnym, trudno uchwytym. Pozostaje pod urokiem ruin, miejsc opuszczonych i powoli niszczących, poranionych, uśpionych czy nawet częściowo martwych, lecz o wciąż dychającej duszy. Są to miejsca cicho dogorywające, nieme, jednocześnie mające stać się „wydrążonymi z pamięci”¹⁹, Iwaszkiewicz bowiem pozwala przemówić im w swojej twórczości. Te materialnie funkcjonujące pamiątki, takie jak groby, młyny czy kościół, spełniają rolę bodźców, skłaniających narratora do zejścia w drugi rodzaj głębi – głębię dziejową. Poprzez taką inspirację dociera on do ludzkich mikrohistorii egzystencjalnych oraz nierzadko pokazuje człowieka w nurtach historii powszechnej²⁰. Dzięki temu miejsca te zyskują też status „miejsc pamięci”, jak rozumiał je Pierre Nora. Nie stają się jednak znanymi i popularnymi miejscami odwiedzanymi, by wspominać wspólną przeszłość, lecz pozostają ukryte, w większości skazane na zbiorową niepamięć. To w końcu niepozorne miejsca z marginesu, obiektywnie nie wyróżniające się niczym szczególnym. Ich przeciętność podkreśla sam autor. O miasteczkach i wsiach, które je otaczają, pisze, że są do siebie podobne, a czasem wręcz identyczne, natomiast kościół skaryszewski czy grób na cmentarzu są tylko jednymi spośród wielu innych kościołów i wielu innych grobów. Zaistnienie w jego twórczości „miejsc nieszczególnych” jest zatem kolejną nobilitacją peryferii.

Z odwiedzin na „nieosobliwym” cmentarzu w Sulistrzycach, „wiejskiej i nędznej samotni”, oraz z wywołanego przez nie poruszenia pamięci narodził się *Młyn nad Utratą*. Cmentarz, opuszczony i zaniedbany, jest przestrzenią zapomnienia, gdzie resztki pamięci błąkają się między zrujnowanymi i zarośniętymi trawą nagrobkami, połamanymi krzyżami. To miejsce skondensowanego, lecz utraconego ludzkiego

¹⁸ J. Iwaszkiewicz, *Heydenreich*, s. 335.

¹⁹ E. Rybicka, dz. cyt.

²⁰ „Niezależnie od tego, czy przedstawiają [opowiadania] wydarzenia z przeszłości, czy też z teraźniejszości, mówią o tragizmie uwikłania jednostkowego losu w absurdalny ciąg zdarzeń historycznych” (S. Burkot, *Proza powojenna 1945–1980*, Warszawa 1984, s. 105). Badacz wymienia w związku z tą konstatacją m.in. analizowane w niniejszym artykule utwory, takie jak: *Młyn nad Lutynią*, *Młyn nad Kamionką*, *Kościół w Skaryszewie*. Każde z nich podejmuje tematykę II wojny światowej i okupacji, co mogłoby sugerować, że w jakimś stopniu to właśnie z tych doświadczeń wyrasta przekonanie Iwaszkiewicza o bezradności człowieka w obliczu „wielkiej historii”. Nie można jednak zapomnieć o podobnych przeżyciach pisarza z wcześniejszych lat (na przykład związanych z I wojną światową) czy o biografii jego ojca Bolesława, która według Radosława Romaniuka stanowiła praprzyczynę takiego poglądu na jednostkę i historię. Por. R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Warszawa 2012, s. 17. Romaniuk pisze również, że Iwaszkiewicz rozmyślał o tym już w końcu lat 20 (tamże, s. 395, 396).

losu. Może być też traktowany jako przestrzeń nawarstwienia pokoleń, nawarstwienia historii – pojmowanej zarówno w makro-, jak i mikroskali. W tej przestrzeni uwagę pisarza zwraca pomnik znajdujący się w rogu, czyli w miejscu zupełnie zmarginalizowanym. Rozpoznaje tu nazwiska pochowanych mężczyzn. Należały one do osób nie całkiem anonimowych dla świata, niegdyś znanych w niektórych kręgach; jedno z nich zostało już całkiem zapomniane, o drugim niկła pamięć trwa jedynie ze względu na pozostałość po całych pokoleniach je noszących w nazwie jednej z warszawskich firm.

Młody wiek obu zmarłych, zbieżność dat ich zgonów – różnica nie wynosiła ponad parę tygodni – samotność tego wspinałego pomnika, na którym słoty, wiatry i mrozy mazowieckie już rozpoczęły dzieło zniszczenia, wreszcie dodatek do napisu, iż „tę przyjacielską pamiątkę stawia Desmond King, poeta” – poruszyły ogromnie moją wyobraźnię²¹.

Obiektywnie bezwartościowy kawałek kamienia i kilka wrytych w nim liter, ostatnia istniejąca rzecz świadcząca o przeszłej już obecności pewnych ludzi na świecie, jedyna pamiątka po nich, która w dodatku sama ulega powolnej degradacji i niedługo również zniknie pożarta przez naturę i czas, okazały się literacko czy może nawet szerzej – humanistycznie – płodne. Stały się bowiem nie tylko inspiracją dla pisarskiej wyobraźni i czynnikiem przywracania pamięci, lecz także uzasadnieniem istnienia tych „cichych bohaterów”, którzy polegli w zmaganiach z własnym życiem. W tym samym opowiadaniu Iwaszkiewicz pisze:

Życie każdego człowieka, gdyby nawet nie posiadało jakichś specjalnych odchyłeń od szablonu, opisane szczegółowo, może być ciekawe i pouczające²².

Można zatem powiedzieć, że Iwaszkiewicza najbardziej interesują „mikrohistorie w mikroterenie”. Zwyczajność podniesiona do rangi niezwykłości tylko poprzez postanowienie, że się o niej opowie, ukazuje jednak uniwersalny los ludzki.

O ile grób i jego otoczenie w *Młynie nad Utratą* rozbudziły pisarską imaginację, o tyle u podstaw naznaczenia kościoła w Skaryszewie osobistym przywiązaniem autora leży doświadczenie emocjonalne. Odczuwany na widok kościoła niepokój stał się przyczyną ciągłych do niego powrotów i prób dowiedzenia się czegoś na temat jego historii. Już sam wygląd miejsca, jego „części składowe”, panujący nastrój czy jednostkowe wrażenia są znakami noszonej przezeń przeszłości, które odciskają się w świadomości pisarza i domagają rozpoznania. Iwaszkiewicz pisze:

W samym kościele i jego ogrodzeniu – dawnym cmentarzu grzebalnym – mieszka jak gdyby w specjalnej kondensacji cała atmosfera tych okolic²³.

²¹ J. Iwaszkiewicz, *Młyn nad Utratą*, s. 249.

²² Tamże, s. 250.

²³ J. Iwaszkiewicz, *Kościół w Skaryszewie*, s. 564.

Kościół, swego rodzaju miniatura okolicy, kondensuje w sobie również mione wydarzenia. Struktura domów stojących nieopodal podpowiada, kto kiedyś w nich mieszkał i czym się zajmował. Stając wobec takiego „pomnika pamięci”, wobec „zabytku bezwartościowego”, pisarz zaczyna odczuwać brak i pragnie go wypełnić. W tym celu najczęściej rozmawia z ludźmi, zamieszkującymi pobliskie tereny. Jednakże mieszkańcy Skaryszewa nie chcieli przywoływać dawnych dziejów albo czynili to niechętnie. Pisarz, antropolog i archiwista, natrafił zatem na celowo zaniechaną pamięć, spełnioną potrzebę zatajenia tego, o czym trudno pamiętać. Zamierzony proces zapomnienia, który początkowo mógł być tylko udawaniem, że się nie pamięta, mniej lub bardziej uświadomioną manipulacją, w rezultacie doprowadził do pomieszania pamięci własnej, cudzej oraz fantazji. Efektem jest legenda, a więc opowieść, w której trudno rozróżnić fakty od imaginacyjnych uzupełnień. Dla mieszkańców II wojna światowa była tym samym co powstanie styczniowe, które znać mogli jedynie z cudzych opowieści; partyzanci i powstańcy istnieli dla nich we wspólnym określeniu „chłopcy z lasu”. Iwaszkiewicz sugeruje, że dzieje wydobyte z pamięci mieszkańców miasteczka mogą być nawet „opowieścią wędrowną”, czyli pochodzącą z zupełnie innych terenów, związaną z historią innego miejsca oraz innych ludzi. Daje się tu zauważyć jakiś rodzaj palimpsestowości, może palimpsestowości wyobraźniowej, polegającej na nakładaniu się na siebie w świadomości ludzkiej zdarzeń z różnych okresów, a może i różnych miejsc. Co więcej, na nie nakłada się także konstrukt faktograficzno-wyobraźniowy Iwaszkiewicza, który starał się nadać spójność i sens wszystkim zbieranym przez lata opowieściom. Kościół w Skaryszewie oraz okolice można równie dobrze opatrzyć określeniem foucaultowskiej heterotopii czy heterochronii²⁴, z zaznaczeniem jej jednak ubogiej „zawartości” w stosunku do teoretycznych założeń filozofa. Heterotopia bowiem to miejsce o historii różnorodnej i sprzecznej: „może zestawiać w jednym miejscu (*lieu*) liczne przestrzenie, liczne miejsca (*emplacements*), które są ze sobą niekompatybilne”²⁵.

Ta „uboga zawartość” wynika z przekonania, że powstanie styczniowe i II wojna światowa nie są całkowicie niekompatybilne, a nawet ich nakładające się na siebie aspekty (zarówno powstańcy, jak i partyzanci walczyli o wolność) uzasadniają ich zestawienie.

Podobnie palimpsestowy i heterochroniczny jest grób oraz ziemia, na której się on znajduje, w opowiadaniu *Heydenreich*. Kondensacja dziejów i zanurzenie w głębinie historii zostały osiągnięte dzięki tej samej co w poprzednim przykładzie paraleli między powstaniem 1963 roku a walkami partyzanckimi podczas II wojny światowej. Odmienny jest za to charakter doświadczenia miejsca oraz tryb pracy nad „odpamiętnianiem” jego historii.

Tu właśnie, na rynku w Baranowie, jakiś chłopak dał mi dwa zielone pasma pachnącego tataraku, z czego narodziła się cała opowieść. [...] Stojąc nad odnalezionym

²⁴ E. Rybicka, dz. cyt.

²⁵ Tamże, s. 31.

grobem, przed wysokim drewnianym krzyżem z nazwiskiem partyzanta – uprzytomniłem sobie, że ten właśnie skrawek ziemi, pachnący bzem i tatarakiem, tak zaciszny i ustronny, był teatrem niejednej bitwy. Wonna ziemia tutejsza przesycona jest krwią²⁶.

Zmysłowe doświadczenie zapachu oraz nastrój tego miejsca uświadomiły Iwaszkiewiczowi kontrast panującego tam spokoju z krwawymi wydarzeniami, jakie niegdyś się tam rozgrywały. Grób partyzanta stanowił jednocześnie ich symbol oraz uzasadnienie odwołania się pisarza do własnej wiedzy i znajomości faktów z przeszłości tego terenu, które wykorzystał w konstruowaniu fabuły²⁷.

Świadcstwo bardziej rozbudowanego doświadczenia zmysłowego odnajdujemy w *Młynie na Lutynią*. Narrator trafia nad rzekę w 1945 roku, tuż po zakończeniu walk, jeszcze nosząc w sercu resztki wojennej trwogi, a na ciele kurz i krew. Odbiera okoliczny krajobraz jako pewną ostoję czy oazę, niezmiennie czystą i obojętną na wszelkie burze i pożogi:

Niezmienna obojętność tej rzeczki ujętej w ramy zielonego lasu była – czy zdawała się być – czymś pocieszającym. Gdy zszedłem ku rzeczulce, pomyślałem, że oto znalazłem się w zakątku wyjętym spod krwawych praw, nie tkniętym ręką złowrogiego losu, uśmiechniętym dzisiaj jak się uśmiechał – zielono i niebiesko – przez wszystkie te lata²⁸.

Przyglądając się bliżej temu pejzażowi dostrzega jednakże jego niespokojny rytm: pomarszczone pnie drzew czy drżenie liści wtapiających się niekiedy w spienione wody Lutyni, mącące równowagę tego miejsca. Ponadto w oczywisty sposób róż zachodu słońca barwi wodę i pokrywa listowie kolorem krwi. Te wrażenia wraz ze znajdującą się dalej zburzoną tamą i opuszczonym budynkiem starego młyna jednoznacznie stają w opozycji do początkowej konstatacji narratora, dowodząc niejako udziału tego miejsca w krwawej i gwałtowej historii osadzonej w wojennych realiach. Dla czytelnika odmalowany pejzaż staje się zapowiedzią opowieści spisanej na dalszych stronach utworu, lecz sam w sobie, istniejąc poza literaturą, jest już tej historii pamiątką.

*

Pisał German Ritz:

Jak słusznie zauważa Zawada, podróżnicza literatura Iwaszkiewicza wydaje się przede wszystkim tradycyjna, wierzy w rolę literackiego „bedekera”, nie stroni od

²⁶ J. Iwaszkiewicz, *Heydenreich*, s. 335.

²⁷ Zakłada się taki stan rzeczy z powodu braku informacji w opowiadaniu o „pracy antropologicznej”.

²⁸ J. Iwaszkiewicz, *Młyn nad Lutynią*, s. 270.

informacji o pomnikach sztuki i architektury oraz wykorzystuje swobodną formę eseistyczną, aby pomieścić w niej wymiar historyczny i przeżycia subiektywne²⁹.

Przedstawione w niniejszym artykule miejsca Iwaszkiewicza oraz sposób jego „podróżowania” nie pozwalają zgodzić się z powyższym stwierdzeniem. Prócz „mieszkańskich”, intelektualnych podróży Iwaszkiewicz uprawiał równocześnie coś na kształt „jeźdzenia” po Polsce, które nie miało nic wspólnego z odwiedzaniem zabytków zachwalanych w bedekerze i miejsc powszechnie uznawanych za interesujące czy przynajmniej godne uwagi. Jego przemierzanie dróg odbywało się poza głównym obiegiem turystycznym i polegało na odkrywaniu (zapewne częstokroć przypadkowym) i emancypowaniu terenów zapomnianych, mało atrakcyjnych z turystycznego punktu widzenia³⁰. W tym aspekcie Iwaszkiewicz być może antycypuje ponowoczesną już skłonność do eksplorowania peryferii, przywracania pamięci tego, co historia wyrzuciła na margines, a ludzka pamięć wyretuszowała. Dziś czynią tak liczni pisarze-podróżnicy, żeby wymienić Andrzeja Stasiuka czy Jurija Andruchowicza.

Bibliografia podmiotowa

- Iwaszkiewicz J., *Młyn nad Utratą*, [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 1, Warszawa 1969.
Iwaszkiewicz J., *Młyn nad Lutynią*, [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 2, Warszawa 1969.
Iwaszkiewicz J., *Heydenreich, Kościół w Skaryszewie*, [w:] tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. 3, Warszawa 1969.

Bibliografia przedmiotowa

- Burkot S., *Proza powojenna 1945–1980*, Warszawa 1984.
Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
Iwaszkiewicz J., *Podróże do Polski*, Warszawa 1977.

²⁹ G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1999, s. 252.

³⁰ Dobrze widać tę tendencję w zbiorze esejów podróżniczych *Podróże do Polski*. Jak pisze Andrzej Zawada, teksty z tego tomu stanowią „gawędziarskie uzupełnienie” twórczości pisarza, gdyż dodaje on tu szczegóły dotyczące genezy utworów oraz opisuje realia. Por. A. Zawada, *Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1994, s. 356, 357. Można zatem w tej książce odnaleźć informację o rzeczywistych miejscach oraz związanych z nimi doświadczeniach, które stały się inspiracjami kreowanych przez pisarza miejsc literackich. Zakładając istnienie jednego, wspólnego podmiotu wszystkich dzieł danego pisarza, tworzącego w swych utworach miejsca autobiograficzne (za: M. Czermińska, dz. cyt., s. 183), niebezpieczne będzie przypuszczenie, że podobne mechanizmy konstruowania przestrzeni pisarz stosował także w innych gatunkach swojej twórczości. Przykładem powieści *Czerwone tarcze*, w której zawarł odczucia wynikłe z wielokrotnych odwiedzin kolegiaty w Opatowie, dokąd „nie jeżdżą [...] turyści z przewodnikami w ręce”. (J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, Warszawa 1977, s. 146, 212, 213).

- Ritz G., *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1999.
- Romaniuk R., *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Warszawa 2012.
- Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1/2.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Zawada A., *Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1994.

Towards the past and the margin Touched places of Jarosław Iwaszkiewicz

Abstract

The article refers to the term “autobiographic place” first proposed by Małgorzata Czermińska in the field of geopoetics. More precisely, it refers to one of the kinds of such a place – a touched place. Such a place is encountered during the travel; such an encounter is usually accidental and “fleeting”, but this place for some reason holds the writer’s interest and inspires them to create. The examples of such situations can be found in the output of Jarosław Iwaszkiewicz, who underwent numerous and frequents travels and his output is suffused with sensual experiencing the outside world. The article describes the fragments of four stories by Iwaszkiewicz: *Młyn nad Utratą* (The Mill over Utrata), *Młyn nad Lutynią* (The Mill over Lutynia), *Kościół w Skaryszewie* (The Church in Skaryszewo) and *Heydenreich*. The analysis concentrates on how these publications present places that can be found in a geographical space. The article presents the road that needs to be taken to reach such places, and most of all the places themselves. The main characteristics are: peripherality and a kind of “memory exclusion”. Iwaszkiewicz is especially interested in stories connected to these places, partially recalled from stories of other people, partially created in his stories. In this way he nobilitates marginalized and forgotten places, places with objectively no value.

Słowa kluczowe: opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, geopoetyka, miejsce autobiograficzne, miejsce „dotknięte”, peryferia, pamięć

Key words: stories by Jarosław Iwaszkiewicz, geopoetics, autobiographic place, touched place, periphery, memory